

Na krawędzi drogi, czyli koniec sezonu i znaki zapytania

10 września 2013

„Zjawisko kręgów zbożowych znalazło się na skrzyżowaniu dróg” – pisał Colin Andrews na swoim blogu. Zamykając zbożowy sezon w 2013 obserwujemy stopniowy zanik finezyjnych znaków na polach całego świata. Czy to kryzys, czy początek czegoś nowego?

Pomału zamykamy sezon zbożowy. Żniwa w wielu regionach świata dobiegają końca i pora zebrać w całość ich plony. Jak okiem sięgnąć, tysiące hektarów pól w całej Europie zorały już traktory. Po zbożach ani śladu. Co udało się odkryć w tym roku na polach? Kiedy tegoroczny sezon na agrosymbole ruszał z wolna w początkach czerwca, skusiłem się na małą publikację w tej sprawie i stwierdziłem, że w tym roku należy się spodziewać mniej znaków na polach niż w ubiegłych latach. Wyraźnie słowa te były prorocze. Mimo, że kręgi i piktogramy pojawiły się w wielu rejonach świata (w tym także i w Polsce), to ich precyzja, ogrom i dokładność wykonania powalała z nóg tylko w pojedynczych przypadkach. Nawet w osławionym rejonie Wilthsire (Wielka Brytania) piktogramów było jak na lekarstwo. Wielu badaczy, szczególnie tych dostrzegających w tym fenomenie interes, czuło rozczarowanie, a w sieci na temat kręgów mówiło się już nie o crop circles, tylko crap circles. Reasumując, w samej Anglii na polach odkryto około 30 różnych formacji (stan na koniec sierpnia; być może informacja ta zostanie zaktualizowana na początku września. Nie należy się jednak spodziewać znacznych zmian). Na świecie ogółem 65 agroglifów. Polska na tym tle wpadła równie blado. Nie wyglądało to więc na owocny sezon. Gdy sięgniemy pamięciom do roku 2012, w samej Anglii odnotowano blisko 70 formacji.

CRAP... CIRCLES

Same formacje z ostatnich miesięcy cechowała prostota. Wiele z nich z miejsca zarzucono oszustwo. Czyżby nieznana siła odpowiedzialna za ich powstawanie przestała się „wysilać”, a może to crop makerzy dali sobie już spokój i odstawili swoje narzędzia pracy w garażu? O dziwo najwięcej tych finezyjnych formacji pojawiło się we Włoszech, Holandii i Francji. „Nagle stało się tak, że większość naszych „gości” porzuciło nasze pola i przeniosło się zagranicę” – mówiła w wywiadzie znana angielska badaczka kręgów zbożowych, Lucy Pringle. Były jednak dwa angielskie znaki, obok których trudno przejść obojętnie. Pierwsza formacja pojawiła się 6 sierpnia niedaleko Devizes. Była sporych rozmiarów. Formacja miała średnicę aż 390 stóp (prawie 118 m!). Jej centralną część stanowiła kostka, którą otaczał krąg pięknie wyłożonych pierścieni. Piktogram swoją precyzją nawiązywał do wielu fraktalnych formacji z ostatnich dziesięciu lat. Cztery dni później nieopodal Hapen Hill pojawia się kolejny agrosymbol (koło miejscowości Tidcombe). Nie jest już tak potężny, jak poprzedni i mierzy w średnicy ledwie 60 stóp (czyli jakieś 20 metrów), ale znalazł swoje uznanie wśród badaczy. Był to krąg składający się z sześciu klinowatych kształtów w środku. Wpisał się tym samym w długą listę znanych „fraktalnych arcydzieł”. Czy zawierał jakieś przesłanie albo ukrytą, zakodowaną informację, jak to miało miejsce wiele razy w przypadku innych tego typu formacji? Tego jeszcze nie wiadomo.

„Obydwie formacje zasługują na uwagę, są precyzyjne i matematycznie dopracowane. Zadziwiają wprost swoją geometrią” – pisała na swoim blogu o dwóch ostatnio odkrytych piktogramach w Wiltshire, Lucy Pringle.

PO POLSKIEJ STRONIE BEZ ZMIAN

Tymczasem w Polsce – mimo słonecznej pogody i pięknie wyrosniętego zboża – działo się niewiele. Z moich informacji wynika, że mieliśmy do czynienia tylko z dwiema formacjami.

Obydwie ukazały się w znanym polskim sympatykom kręgów zbożowych rejonie Wylatowa.

Adam Piekut na swojej stronie internetowej donosił, że: „14-go lipca 2013 otrzymaliśmy informację telefoniczną od oblatującego okolicę Wylatowa paralotniarza, że zauważył podczas lotu uformowany piktogram w zbożu. Według podanej przez niego lokalizacji, znajdować się miał on między Łosośnikami a Gozdaninem. Niestety informacji tej nie potwierdził zaznajomiony z nami drugi motolotniarz, który kilka dni później przelatywał nad wskazanym terenem.

Jednak dziś (23.07.2013) zgłosił się rolnik, który kosił swoje pole i zobaczył z wysokości kombajnu wygnieciony znak w zbożu. Z informacji uzyskanych od rolnika, piktogram musiał być utworzony w niedzielę tydzień temu, bo rolnik widział już, że w tym miejscu coś jest, ale myślał, że to zwykłe legi w zbożu, jakich tu pełno na polach. Dopiero, gdy przejeżdżał blisko (podczas koszenia) rozpoznał, że to nie są zwykłe legi. Piktogram przypomina kształtem kłódkę z zamkniętym „uchem”. Okrąg ma ponad 30 m średnicy (ok. 35). Nie jest widoczny bezpośrednio z drogi asfaltowej, gdyż jest schowany na lekkim zboczu”.

Wszystko wskazuje jednak na tym, że Wylatowo – niczym magnes – przyciąga wciąż amatorów deski i sznurka, gdyż piktogram ten w swojej autentyczności budził wątpliwości badaczy.

W między czasie pojawiła się kolejna formacja. Tym razem w... kukurydzy i to już w samym Wylatowie. Dwa kręgi – jeden o średnicy 8 metrów, drugi nieco większy, o średnicy 12-13 metrów. Kręgi zostały odnalezione w polu kukurydzy, przy samym wyjeździe na miejscowość Chabsko. Adam Piekut był na miejscu zdarzenia. Oto jego subiektywne odczucia: „Trudno ocenić te kręgi. Wykonane dosłownie o 2 żdźbła od drogi, wiele połamień, urwań roślin, ślady butów, precyzja... No właśnie, co znaczy precyzja w tym wypadku? [Tu już za bardzo zagłębiamy się w naturę KZ, czy wykazujące się dużą precyzją są „prawdziwe” czy

wręcz przeciwnie?] „Ślady butów”... owszem były, ale czyje? W ciągu 3 dni mogło tam wejść sporo przypadkowych osób z ciekawości i równie dobrze urwać i połamać [sam mogłem sporo nabroić].

W temacie kręgów przeprowadzałem sporo doświadczeń, także w kukurydzy. Kukurydza jest wymagająca z wielu powodów. Jednym z nich jest „deptanie” jej w wymaganym kierunku. Jest to trudne. Tutaj efekty są lepsze od spodziewanych. Podsumowując... Wg mojej oceny z 90% pewnością ktoś zaspokoił swoją ciekawość „jak to się robi w kukurydzy?” i wyszło mu to nadspodziewanie dobrze. Nie wygląda to efektownie, ale dla szerokiej gamy badaczy jest to coś ciekawego do obejrzenia”.

POPRZECZKA ZA WYSOKO

Tyle Adam Piekut. Kręgi w Wylatowie zamknęły sezon 2013. Wnioski nie są optymistyczne. Dlaczego kręgów i piktogramów jest coraz mniej? Aby zrozumieć i pojąć skalę zjawiska tegorocznej manifestacji agrosymboli, odpowiedzi należy szukać w jednym z numerów angielskiej gazety „Daily Express”. W tym angielskim tygodniku ukazał się wywiad z Mathew Williamsem, jednym z najbardziej znanych angielskich cropmakerów. William – za sprawą swojej pasji do agrosztuki – sprzeniewierzył się prawu angielskiemu i za sprawą jego wyczynów z deską i sznurkiem w polu do aktów prawnych wprowadzono nowe jurysdykcje – „wchodzenie na prywatne pola uprawne i wygniatanie, niszczenie roślin uznaje się za czyn wandalizmu karany grzywną lub pozbawieniem wolności”. William w 2001 roku został ukarany grzywną 125 funtów, po tym jak został przyłapany na gorącym uczynku przez farmera w jego polu.

William zwierzył się gazecie, że już nie zbliża się do pól, ale nie względu na nakazy sądowe. „Paru moich kumpli poddało się” – donosił przygnębiony Mathew. „Robi się coraz trudniej z wygniataniem kręgów, farmerzy dostają furii, „fani zjawiska” stawiają coraz wyżej poprzeczkę, a my nie czerpiemy z tego

żadnych pieniędzy. Julian Richardson, prawdopodobnie najlepszy cropmaker, porzucił pola zbóż na rzecz kręgom w piasku. Szkoda. Bo ja i wielu innym moich kolegów czerpaliśmy z naszej pasji wiele satysfakcji. Naprawdę dobrze się przy tym wszystkim bawiliśmy” – opowiadał William.

INNE SPOJRZENIE NA ŚWIAT

Czy to już koniec? Ludzie znudzili się kręgami i ich po prostu nie wygniatają? Jeśli jakiś procent kręgów był dziełem nieznanej siły, może teraz w końcu będziemy mogli skupić się na badaniu tylko tych autentycznych formacji? Zobaczymy. Tymczasem Colin Andrews wychodzi znów na światło dzienne ze swoją nową książką – *On the edge of the reality* (Na krawędzi rzeczywistości). Colin patrzy przez pryzmat współczesności i stwierdza, że „kręgi uczą nas, jak mamy odnaleźć swoje miejsce w naturalnym świecie”. Pokazuje, że to co nauczyliśmy się traktować jako „paranormalne” w agroglifach jest bardziej odpowiednikiem naturalnej siły. Kręgi i piktogramy, czy to autentyczne, czy dzieła człowieka, budzą do życia stare i zapomniane przez człowieka moce. Nasza świadomość po przez kręgi łączy się z tymi mocami. Otwieramy umysł na rzeczy niemożliwe. Geometria prowadzi nas do wyższego stanu.

Te i wiele innych konkluzji poruszonych przez Colinsa w swojej najnowszej książce są bez wątpienia ciekawym i zupełnie innym spojrzeniem na zjawisko, które już od ponad czterdziestu lat przyciąga uwagę człowieka i budzi szereg emocji.

Autor: Damian Trela

Źródło: www.czastajemnic.blogspot.com

Nadesłano do „Wolnych Mediów”